

Parafialny Festyn Rodzinny

Parafia Bożego Ciała i św. Norberta w Czarnowasach zaprasza na Parafialny Festyn Rodzinny „Rodzina Wiosną Parafii”, który odbędzie się 8 maja 2011 roku.

PARAFIALNY FESTYN RODZINNY
Parafia Bożego Ciała i św. Norberta
Czarnowasy

RODZINA
WIOSNĄ PARAFII

Niedziela 8 maja 2011

Program festynu



15.00 – Nabożeństwo majowe Rodzin

15.45 – Rozpoczęcie Festynu - przywitanie uczestników

16.00 – Zespół *Krzanowiczanki* z Krzanowic

17.00 – Zespół *Melodia* z Borek

18.00 – Zespół *Saksofonistów* z Czarnowas

19.00 – *Amelia i Justyna*

19.30 – Finał Festynu, czyli losowanie nagrody głównej oraz

Finał w przeciąganiu liny o puchar.

Szczególną atrakcją Festynu będzie możliwość zrobienia prawdziwego zdjęcia z *Błogosławionym Janem Pawłem II*.

Główną konkurencją Festynu będzie *Rywalizacja Mężczyzn o Puchar Przechodni Proboszcza i Szefowej Caritas* w przeciąganiu liny, między drużynami z Borek, Czarnowas, Krzanowic i Wróblina. Przewidujemy też *Konkurs Piosenki Zagranicznej* dla chętnych i inne atrakcje.

Będą dobre ciasta własnego wypieku, flaczki, kawa i herbata, napoje chłodzące, kielbaski z grilla, no i *fanty* za 5 zł, a nagrody bezcenne.

SERDECZNIE WSZYSTKICH ZAPRASZAMY!



Wielki Tydzień

W kalendarzu liturgicznym nazwy wszystkich dni rozpoczynającego się właśnie tygodnia są poprzedzone słowem *Wielki*: Wielki Poniedziałek, Wielki Wtorek, Wielka Środa, Wielki Czwartek, Wielki Piątek, Wielka Sobota i Wielka (Największa!) Niedziela, czyli Niedziela Zmartwychwstania. Są to dla chrześcijan *Wielkie Dni* ponieważ dokonało się w nich nasze zbawienie. To jakby ostatni etap drogi naszego Zbawiciela, drogi na krzyż, ale i drogi do Jego chwalebного zmartwychwstania. Za tydzień uwielbimy już Pana Jezusa zmartwychwstałego w pełni chwały Boga. Czy uda nam się przeżyć ten szczególny Tydzień w sposób naprawdę wielki? Teraz gdy upadły już wszelkie wielkości. Bo cóż jeszcze w naszym życiu zasługuje na miano *wielkiego*? Aż trudno się nad tym zastanawiać, bo rozum, obserwacja życia, podpowiada nam, że wszystko zostało bardzo pomieszane, że w tym wszystkim nie ma już niczego naprawdę wielkiego. Każda kolejna zareklamowana rzecz może przyćmić swą *wielkością* to, co było przed nią. I może znowu wszystko to sprawi, że w tym *Wielkim Tygodniu* będzie dla nas tak wiele rzeczy większych niż ten Święty Czas. A może będzie inaczej? Może uda nam się tak przeżyć te najbliższe dni, że o całym tym tygodniu będziemy mogli powiedzieć z wiarą, że był dla nas *Wielki*.

Mamy Ducha Chrystusowego?

Św. Paweł prowokuje nas dzisiaj do udzielenia odpowiedzi na trudne pytanie: Czy rzeczywiście mamy w sobie Ducha Chrystusowego? Czy może w naszym życiu kierujemy się innym duchem, niż Duch Święty, np. duchem myślenia tego świata. Oto młoda osoba zostaje poproszona, by być matką chrzestną dla

dziecka. Okazuje się jednak, że nie spełnia wymagań jakie w tym zakresie Kościół stawia rodzicom chrzestnym. Po prostu żyje w związku, który nie jest związkiem sakramentalnym, a nie ma żadnych przeszkód do jego zawarcia. W rozmowie z kapłanem daje jednak do zrozumienia, że nie zamierza w przyszłości uporządkować swojej sytuacji. Uważa, że zawarcie sakramentalnego związku niczego w jej życiu nie zmieni. Rodzice chrzestni nie mają być tylko martwą atrapą wiary, ale oczekuje się, że będą rzeczywistymi świadkami wiary w Pana Jezusa dla dziecka: w postępowaniu, w myśleniu, wartościowaniu. W praktyce kancelaryjnej, choć nie tylko tutaj, odsłania się wiele tego typu sytuacji, które pokazują, jak czasami daleko jesteśmy od myślenia chrześcijańskiego, wg Ducha Chrystusowego. Dlatego ten sam św. Paweł zachęca chrześcijan: Badajcie duchy, czy są z Boga. Wydaje się, że w czasach, w których żyjemy, jest to jedno z najważniejszych zadań wszystkich wyznawców Chrystusa.

Śledztwo w sprawie uzdrowionego

Ewangelia dzisiaj czytana to opowieść o działaniu Pana Boga, ale i o ludzkiej tępcie. Oto Pan Jezus uzdrawia człowieka niewidomego od urodzenia. Ktoś by pomyślał, że jedyną reakcją na to będzie spontaniczna radość i wdzięczność. Jest jednak inaczej. Faryzeusze jako ludzie twardego karku, całkowicie otepiali wobec tajemnicy Pana Jezusa, nawet nie dopuszczają do siebie myśli, że to Bóg przez Chrystusa dokonał rzeczywistego cudu uzdrowienia. A więc rozpoczynają kompromitujące śledztwo w sprawie tego uzdrowienia. Nie dlatego, by je udowodnić, lecz dlatego, by Jezusa móc oskarżyć i odrzucić. Nawet nie wystarczy świadectwo uzdrowionego, który wypowiada się wprost:

Jedno wiem: byłem niewidomy a teraz widzę. Faryzeuszom to nie wystarczało, oni już mieli swoją, jasno wyrobioną o Jezusie opinię, już wiedzieli, co chcą z Nim zrobić. W ich ślepych oczach los Jezusa był przesądzony. Co niedzielę do naszych kościołów zagląda całkiem spora gromada ślepców tego samego pokroju. Niby przyszli się pomodlić, jak wszyscy pozostali, ale ich oczy są dotknięte tępą ślepotą. Dla nich wszystko jest przesądzone. Oni po prostu wszystko wiedzą. Trwają w męczarni tej swojej wiedzy, jak owi faryzeusze, którym Jezus powiedział: ponieważ mówicie: Widzimy, grzech wasz trwa nadal.

Daj mi pić

Człowiek ponoć dłużej wytrzyma bez jedzenia niż bez picia. Czasami ludziom chorym zwilża się wargi. Często z ust nieprzytomnego człowieka wydobywa się cichy głos: pić, pić, chce mi się pić. Woda jest często jedynym pożywieniem, które człowiek może jeszcze przyjmować. Dzisiaj Pan Jezus mówi do Samarytanki: Daj mi pić. Chrystus siedzi spragniony przy studni Jakuba, zmęczony drogą, chce zaspokoić pragnienie. Kiedy jednak dalej czytamy tę Ewangelię, przekonujemy się, że całe to spotkanie ma swoją wielką głębię. Żydzi unikali się nawzajem z Samarytanami, którzy jako poganie, uchodzili za nieczystych. A już na pewno gorszono się, gdy Żyd spotykał się z kobietą, Samarytanką. Pan Jezus przełamuje wszystkie te uprzedzenia i prosi ową kobietę, by dała Mu się napić. Z dalszej części tego spotkania wynika, że chodzi tu o coś więcej. Chodzi tu o Boga, który pragnie bliskości człowieka. Który pragnie wody żywej, czyli naszej żywej wiary w Niego. Pan Bóg nie ma tutaj względu na osoby; zakłada, że istotą ludzkiej duszy jest pragnienie Boga, i człowiek, kimkolwiek jest, powinien to wewnętrzne pragnienie Boga zaspokajać. Chrystus to samo pragnienie wyrazi potem z wysokości

ukrzyżowania: Pragnę. Jeśli nie pragniesz Boga, jesteś skończony. Marnujesz dar swojego zbawienia.

Pytanie o udział

To pytanie o udział może się pojawić w różnych okolicznościach życiowych. Sąd musi określić udział poszczególnych osób w zbiorowym napadzie na bank. Wiadomo, ten udział może być różny, bo jeden tylko za rogiem pilnował, a inny przy tej okazji kogoś zabił. Pytanie o udział pojawia się również tam, gdzie idzie o zyski finansowe, do których ma dostęp wiele osób. Ich udział może być zróżnicowany. Dzisiaj św. Paweł skłania nas do zastanowienia się, jaki jest nasz osobisty udział w trudach i przeciwnościach znoszonych dla Pana Jezusa i Jego Ewangelii. W jakiej dziedzinie mojego życia widać ten udział najbardziej? Jeśli już sam udział w niedzielnej Mszy świętej wielu osobom sprawia tyle trudności, to można się zastanawiać, czy jest jeszcze jakaś inna dziedzina w ich życiu, gdzie świadomie przeżywają swoje działanie w jedności z Chrystusem, w zgodzie z Jego Ewangelią. Okazuje się, że w tym przeżywaniu naszego chrześcijaństwa, jesteśmy wielkimi minimalistami. I mamy kłopot nawet ze spełnieniem tego, co się należy. Zrobiło się trochę cieplej i już tak wiele osób idzie do kościoła, ale nawet do niego nie dochodzi. Zatrzymują się daleko przed kościołem, rozmawiają podczas Mszy; ich udział jest pod wielkim znakiem zapytania. Czy można się po nich jeszcze czegoś spodziewać?

Słudzy Boga

Zdecydowana rozprawa Pana Jezusa z kusicielem, czyli diabłem, kończy się odniesieniem do pierwszego przykazania, dotyczącego wiary w Jedyne Boga i do tego, co z tej wiary ma wynikać: *Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz*. W ten oto sposób Pan Jezus jeszcze raz przypomina nam, które z przykazań jest najważniejsze i pierwsze. Dzisiaj można odnieść wrażenie, że cała dyskusja na temat ważności przykazań zaczyna się gdzieś dopiero od przykazania piątego. Choć również ważność tego przykazania stawia się często pod znakiem zapytania, np. usprawiedliwia się zabijanie jeszcze nienarodzonych dzieci. Powiedzmy od razu jedno: gdy zostaje zakwestionowane pierwsze przykazanie Boże, to można się spodziewać, że zacznie się też kwestionować wszystkie pozostałe przykazania. Dowodów na to mamy bardzo wiele; wokół siebie, również w sobie. Dlatego dzisiaj, na początku Wielkiego Postu, a i na zakończenie Misji świętych, Pan Jezus nam przypomina to, co podstawowe: *Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz*. W liturgii pogrzebowej często pojawia się słowo *sługa*, w odniesieniu do tego, którego żegnamy. Oby na końcu naszej ziemskiej wędrówki, to słowo, mogło być także odniesione do nas: Sługa, bo Bogu samemu służył.

Nie sądźcie przedwcześnie

Człowiek jest istotą, która ciągle wydaje jakieś sądy. Sądy o ludziach, o polityce i politykach, o Kościele i ludziach Kościoła, sądy o wszystkim. Czasami ktoś nam zadaje pytanie: powiedz mi, co ty o tym sądzisz? W takim pytaniu jest zawarte zaufanie i oczekiwanie dobrej, mądrej rady. I słusznie, bo

tylko człowiek potrafi wydawać dobre sądy. Pomaga mu w tym rozum, serce, doświadczenie życiowe. Wydawanie sądów o ludziach, o rzeczywistości, nie musi być zawsze złe. Często jest nawet bardzo pożyteczne. Gorzej jeśli są to sądy krzywdzące, mijające się z prawdą, poniżające bliźniego, czy bezpodstawne. Jeśli są to sądy złośliwe, szkalujące naszych bliźnich albo ich oczerniające. A musimy przyznać, że takim krzywdzącym osądzaniem grzeszymy prawie codziennie. Dzisiaj natomiast św. Paweł daje nam mądrą radę: Nie sądźcie przedwcześnie! Zło wielu naszych sądów wynika z tego, że są zbyt *przedwczesne*, tzn. nieprzemyślane, złośliwe, nie mające na celu dobra bliźniego, ale jego pogwałcenie, zniszczenie jego dobrego imienia. W naszym życiu nie unikniemy sądenia; jest ono nawet potrzebne. Ale już gorzej z osądzaniem, a jeszcze bardziej z *sądeniem przedwczesnym*. Więc zróbmy dzisiaj taki trochę osobisty test i zadajmy sobie pytanie: Co sądzisz o swoim sądeniu?

Nie stawiajcie oporu złemu

Czyli co? Mamy się biernie godzić z różnymi przejawami zła, jakie dzieją się wokół nas i wobec nas? Właściwie tak, bo tak wynika z dzisiejszej Ewangelii. A jeśli inna droga, to *oko za oko, ząb za ząb*. Ale tego się jeszcze nikomu nie udało wprowadzić w życie. Bo oko za oko to za mało, a ząb za ząb, jeszcze bardziej. Bo jak już się w odwecie wałnie pięścią w użębienie nieprzyjaciela, to rzadko aż z taką precyzją, że wypadnie tylko jeden ząb. Przeważnie zostaje zdekompletowane całe użębienie, a czasami towarzyszy temu nawet wstrząśnienie mózgu. Ale my wiemy, że to działa również w drugą stronę, tzn. jeśli nie ukarzymy napastnika odpowiednio, czyli nie poczuje sprawiedliwej kary, to się nie uspokoi. A jednak Pan Jezus mówi: Miłujcie waszych nieprzyjaciół; jak dostałeś w jeden

policzek, to masz w zapasie jeszcze jeden, więc nastaw go; módlcie się za tych, którzy was prześladują. Chciałoby się powiedzieć: z Chrystusem nie ma żartów. Albo się Go naśladowe albo nie. Ale On sam taką drogę wybrał. Owszem, osiłkowi który niesłusznie Go bił, postawił pytanie: Czemu mnie bijesz? Ale nic poza tym. Nie stawiajcie oporu złemu. Wiemy po ludzku, że to nie jest takie proste. Ale tak jest lepiej. Bo jeśli nie, to mury i płoty między ludźmi będą coraz mocniejsze i wyższe.

Tak, tak; nie, nie!

Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie. Te słowa są prostym wezwaniem do prawdomówności. Mówiąc w tutejszej gwarze: By nie *wihłać*. A *wihłać* pochodzi od *wikłać*, *plątać*, *mącić*, *wplątywać kogoś w coś nieprzyjemnego*, *mącić*. Więc prawdomówność jest u podstaw. Ale Pan Jezus wypowiedział te słowa w kontekście przysięgania. *Wcale nie przysięgajcie!* Mamy więc dwa podstawowe nakazy: Nie wikłajcie, czyli nie kłamcie, tzn. mówcie prawdę, i nie przysięgajcie, tzn. nie przyzywajcie dodatkowego autorytetu, np. imienia Pana Boga, dla potwierdzenia prawdy, którą wypowiadacie. Bo jeśli wzywacie Bożego imienia dla potwierdzenia kłamstwa, to nie tylko kłamięcie, ale dodatkowo dopuszczacie się grzechu krzywoprzysięstwa. Ktoś powie: Dzisiaj to egal lub wsio rawno. Niecałkowicie. Kłamstwo zawsze pozostanie kłamstwem, a krzywoprzysięstwo krzywoprzysięganiem, czyli wzywaniem imienia Pana Boga swego dla czczych rzeczy, tj. dla potwierdzenia swego cygaństwa, swego oszukaństwa! Oj, gdyby nam się zawsze udawało być prawdomównymi, to przysięganie byłoby zbędne. A jednak, przysięga małżeńska ma rangę wyjątkową, bo ktoś, wzywając imienia Bożego, przysięga swemu życiowemu partnerowi: miłość, wierność i uczciwość małżeńską. Chyba, że jest lokalnym, zwykłym wihłaczem.